

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA.

Dnia...29. VII...1949r. w Warszawie Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce Mgr. Norbert Szuman, działając na mocy Dekretu z dn. 10.11.1945 r. (Dz.U.R.P. Nr. 51 poz. 293) przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi z udziałem Audena Janczowskiego... jako protokółanta. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 i 115 k.p.k. świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko March Henryk Rudnicki  
Data i miejsce urodzenia 24. I. 1923 w Warszawie  
Imiona rodziców Stanisław i Maria de Grovier  
Zawód ojca lekarz  
przynależność państwowa i narod. polsha  
Wyznanie nie ma  
Wykształcenie student IV roku architektury (P.W.)  
Zawód grafik  
Miejsce zamieszkania Wwa, Narbistka 17 nr 1  
Karalność nie karany

16-go września 1944 r. razem ze swo-  
m sddziatem i pewną grupą ludności  
wielu wśrodek do kanału przy ul. Tristka  
- rog Batińskiego. Po więcej więcej dzie-  
więtnastogodzinym blokowaniu się w kana-  
tach, kiedy po drodze obciążeni byliśmy  
granatami i karbidem, znaleźliśmy się pod  
kamieniczymi kotłowni - jak się później oka-  
zało - przy ul. Dworkowej, naprost do-  
mów Dworkowa nr 1 i nr 3. Stojąc w no-  
wocy wzdnie roziewaliśmy się, że nad  
nami są Niemcy. Wobec pogarszających się  
warunków wód pobytu w kanale - na-  
warstanie wody, gazy powstałe po wrzuceniu  
do kanału karbidu, w których to warun-  
kach kilka osób popełniło samobójstwo.

zdecydowaliśmy się wyjść na wieki. Jedną z kolegów wyniósł na karabinek białą smutną przez wtar - spowodowało to stworzenie kanału, zaczęliśmy wychodzić na ulicę. Wystrętem mniej więcej pięć godzin. Znalazłem się na ul. Dworkowej, koto wtarii słata grupa kaudarmów. Zanim po wyjściu z kanału zostałem obity przez jednego kaudarma Łaska, który podpierałem się, będąc rannym w ~~stos~~ <sup>okno</sup> ~~byłoby~~ <sup>nie było</sup> ~~długo~~ <sup>nie było</sup> pewnym momencie zainwarytem, że stoję niedaleko wtarii oficera w mundurze kaudarmowi kawa umnie, bym podredł do niego. Poza tem go monumentalnie - był to ciotek, którego katem dośi dobre jako bywał ca kawiarni "Maxim" w Warszawie w czasie wojny ryrowatem karykatiny gości. Wtedy ów oficer kaudarmowi był zawsze w cywili - nie wiedziatem, że był Niemcem, postęgiwał się jedynie, i to blednie, językiem polskim. Jego wyrostki wysoki, ławczy, gładko i ciemny włosy, bez specjalnych znamion charakterystycznych. Wtedy, na ul. Dworkowej, był w mundurze oficera kaudarmowi - o ile pamiętam, na epolecie miał srebrne plecionki i jedne czy dwie złote gwiazdki. Oficer ten odezwał się do mnie: "Co, Pan, a tyła - malak takie jest bandyta?" Odpowiedziałem

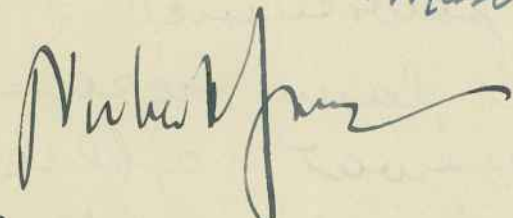
lem mi również po polsku, że jestem zot-  
mienem polskim. Tym również oficer ten  
oddzielił mnie od grupy powstańców  
i zaczął stawać między cywilami. W gr-  
pie osób wydzielił - cywili, sanit-  
mistrza i technika i dwóch czy trzech  
przebiegłych tu powstańców - u. i.  
i mnie, było około piętnastu osób.  
Staliśmy pod miłym domem Dworhowa  
nr... (długi dom od ul. Piłsudskiego); - pow-  
stancy, w grupie ponad trzydziestu  
osób, w tym jedna technika (grupa  
też maksymalnie przeliczona) - popra-  
wiam się - nie byli w tej grupie wyłączeni  
powstancy, stali po drugiej stronie ul.  
Dworhowej ~~od strony~~ dworskiej, w kierunku  
ogrodzenia z dwiema kolumnami.  
W pierwszym momencie istoty, jak  
z grupy powstańców rozległ się krzyk  
- odwrócić się: zainwazytem i isty-  
katem, jak powstaniec "Góral"  
zawstał: "Nie damy się zainwazyć jak te  
barany!" i wyrwał najbliższemu stojącemu  
zadawcowi karabin. Momentalnie  
"Góral" został rozstrzelony przez in-  
nego zadawcę. Było to nastę-  
pnie do masakry dokonanej na grupie  
powstańców - wszyscy zostali roz-  
strzelani. Trzymał się driska strzelanie

panował chaos, oprowadzany <sup>dopiero</sup> przez kesa-  
nego mi oficera. Mogę powiedzieć, że  
oficer ten, zardarmerii, kierował akcją  
wybicia całej grupy powstańców.  
Na wydziałowych los ten owinął - pora  
zastreleniem powstańca, który miał nie-  
miekie bity.

Wieczorem tego samego dnia, tj. 27-go  
września 1944 (egzekucja miała miej-  
ce tego dnia około godz. 17-tej), od-  
prowadzono nas pod eskortą na teren  
pola wysigowego, skąd w grupie dwudzi-  
estu byłem dowożony na roboty  
ziemne (kopanie rowów strzeleckich)  
na Sieniewki. Wykonując nad-  
wyższe nie sharp, zdołałem więc pora-  
wać.

Na tym protokoł zakończono i odczytano:

Mark Henryk Rudnicki

  
Mark Henryk Rudnicki